

Garlicka, Aleksandra

"Kazimierz Krauz : dziennikarz polski"

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 26/2, 41-52

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDRA GARLICKA (Warszawa)

„KAZIMIERZ KRAUZ — DZIENNIKARZ POLSKI”

Niniejsze uwagi powstały przy lekturze i opracowaniu wyboru korespondencji Kazimierza Kelles-Krauza, nadsyłanych przez dziewięć lat do „Kuriera Warszawskiego”, oraz przy lekturze i współpracy w edycji jego *Listów*¹. Mimo przejrzanego ogromnego materiału źródłowego są to więc uwagi cząstkowe, dotyczące tylko drobnej części jego niezwykle bogatej spuścizny publicystycznej.

Urodził się w 1872 r. w Szczepreszynie jako syn inspektora akcyzy, byłego powstańca 1863 r., wnuk po kądzieli wybitnego matematyka i utalentowanego pedagoga Jakuba Daniewskiego i cioteczny wnuk „beldwederczyka” Piotra Wysockiego². W latach 1882—1890 był uczniem gimnazjum radomskiego, a spośród jego nauczycieli największy wpływ wywarli nań Franciszek Malczewski, który wpajał młodzieży zasady świeckiej moralności i ateizm (później przyczynił się do założenia PPS w Radomiu), oraz Karol Daumas, nauczyciel francuskiego; z jego lekcji „wywiązywały się rozprawy kilkugodzinne, których gorący powiew wprawiał umysł w nieustanny ruch i niszcząc chwasty, pozwalał we wszystkich dziedzinach wyrastać śmiałym pędem filozoficznym”³. „Miałem dla niego wiele sympatii i pod względem umysłowym bardzo wiele mu zawdzięczam” — napisał Kelles-Krauz do narzeczonej na wiadomość o śmierci nauczyciela⁴.

Wakacje spędzał w pobliskim majątku Józefa Brandta w Orońsku, gdzie poznawał malarzy i uczył się patrzeć na malarstwo i gdzie miewał pogadanki oświatowe dla okolicznych chłopów. Kilka lat później, kiedy był już w Paryżu, te jego pierwsze próby agitacyjne zostały wydane drukiem w formie przeznaczonej dla chłopów powielanej broszury pt. *Czy teraz nie ma pańszczyzny?* (Londyn 1897). Zatarg z dyrekcją gim-

¹ Kazimierz Kelles-Krauz. *Listy 1890—1905*, pod red. i ze wstępem F. Tycha. Zebrali i opracowali W. Bieńkowski, A. Garlicka, A. Kochański, t. 1—2, Wrocław—Warszawa 1984 (dalej: *Listy*).

² Pełny życiorys zob. W. Bieńkowski, Kazimierz Kelles-Krauz, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, z. 3, s. 328—332.

³ K. Krauz, Karol Daumas, „Gazeta Radomska”, nr 34 z 26 II 1893.

⁴ *Listy*, t. 1, s. 295, list nr 114.

nazjum radomskiego o tematy maturalne spowodował relegowanie go ze szkoły, a później — po trzymiesięcznych staraniach — na jesieni 1891 r. uniemożliwił mu podjęcie studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim. Czas ten jednak nie był stracony. Opublikowane w 1984 r. *Listy* zawierają m. in. rejestr jego młodzieńczych lektur z zakresu historii, ekonomii, filozofii, psychologii. Osiemnastoletni ekstern rozpoczął w tym czasie samodzielną pracę publicystyczną, i to pod okiem najlepszych w Królestwie mistrzów tej epoki.

Debiutował w „Gazecie Radomskiej” u Hugona Wróblewskiego, literata i dziennikarza, skoligaconego zresztą z T. T. Jeżem (Zygmuntem Miłkowskim). To Wróblewski, jak się wydaje z listów Kelles-Krauza, układał jego rękę i głowę do dziennikarstwa, podsuwał wiersze, lektury, gazety warszawskie i zakordonowe (sam pochodził z Galicji), uczył pisać do gazet i uczył czytać gazety. Tę wielką umiejętność przekazywania poglądów w sposób jasny i popularny, a równocześnie zdolność wybierania informacji z prasy krajowej i obcej i przekazywania jej do innych gazet — co potem wykorzystywał znakomicie jako redaktor partyjnego „Bulletin Officiel du Partii Socialiste Polonais”, korespondent „Kuriera Warszawskiego” i autor wielu broszur propagujących socjalizm — posiadał Kelles-Krauz jeszcze w Radomiu. Do „Gazety Radomskiej” słał potem „Listy z Paryża” i, jak wynika z jego korespondencji, czynił to bezpłatnie⁵. Za to gdy po dwóch latach studiów zjawił się w Radomiu, Wróblewski w rubryce „Z miasta” zamieścił notatkę, że „Kazimierz Krauz, radomianin, zdolny literat i publicysta, bawi w mieście naszym na wakacjach”⁶.

Drugim nauczycielem dziennikarstwa był Marian Bohusz (J. K. Potocki), który od 1890 r. drukował w „Głosie” jego artykuły, trzecim — Aleksander Świętochowski, w którego „Prawdzie” publikował Kelles-Krauz od wiosny 1892 r. i który, jak sądzić można z listów, był jego najsurowszym literackim cenzorem⁷.

Nie bez wpływu zapewne na umiejętność przekazywania informacji pozostawała działalność Kelles-Krauza w Kółku Młodych w Warszawie w drugim półroczu 1891 r., gdy jako niedoszły adept wydziału prawa organizował ruch samokształceniowy wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Opiekunami Kółka byli Ludwik Krzywicki i Zygmunt Heryng. Ten pierwszy zwłaszcza wycisnął piętno na umysłowości Kelles-Krauza. Nie udało się ustalić, kiedy spotkali się po raz pierwszy. Z *Listów* wiemy, że z nazwiskiem Krzywickiego zetknął się Kelles-Krauz w 1890 r. przy lekturze polemiki „Głosu” i „Prawdy” wokół roli chło-

⁵ „Bodaj to pisać do »Gazety Radomskiej« — nic bestia nie płaci, omyłek drukarskich robi moc, ale wszystko puszcza jak anioł”, *tamże*.

⁶ „Gazeta Radomska”, nr 44 z 30 VIII 1893.

⁷ Por. *Listy*, t. 1, s. 263, list nr 101.

pów w przyszłym rozwoju kraju⁸. Wiemy, że w lutym 1891 r. był czytelnikiem „nowo założonego popularnego pisma społecznego »Tygodnika Powszechnego«”⁹, pierwszego legalnego pisma socjalistycznego na ziemiach polskich, przeznaczonego dla szerokiego kręgu odbiorców, wydawanego w Warszawie w pierwszej połowie 1891 r. przez Ludwika Krzywickiego. Pismo było organem tzw. II Proletariatu; podpisywał je do druku Stanisław Narutowicz. Krzywicki opuścił Warszawę w końcu 1891 r., udając się do Berlina¹⁰, w tym samym mniej więcej czasie gdy Kelles-Krauz po nieudanych próbach podjęcia studiów na Uniwersytecie Warszawskim wyruszał w pierwszą podróż do Paryża. Można więc przypuszczać, że przez znaczną część ostatniego kwartału 1891 r. był pilnym uczniem Krzywickiego. Nie ulega wątpliwości, że tak wówczas, jak i później Krzywicki pozostał dla Kelles-Krauza mentorem i autorytetem zarówno w dziedzinie naukowej, partyjnej, jak i publicystycznej i oświatowej.

Jadąc do Paryża w drugiej połowie grudnia 1891 r. dziewiętnastoletni adept Sorbony wioził blankiety z nadrukiem:

Correspondent du journal polonais
„Kurier Warszawski” („Courier de Varsovie”).

Posadę tę zawdzięczał wówczas poparciu ze strony przyszłego teścia, dr. medycyny Józefa Goldsteyna z Radomia, u Franciszka Olszewskiego, który w latach 1887—1896 był redaktorem „Kuriera”¹¹. Aż do końca 1900 r. była ona głównym źródłem utrzymania Kazimierza Kelles-Krauz. Napisał w tym okresie łącznie 1265 korespondencji do „Kuriera Warszawskiego” oraz wiele depeš nie sygnowanych, których autorstwo, z wyjątkiem ostatnich, trudne jest do identyfikacji.

„Moje starania są zwrócone obecnie ku wyrobieniu sobie jak najszerszych stosunków w prasie, aby mi one większy dochód przyniosły. Za pośrednictwem jednego ze znajomych Ratuldów, niejakiego Winnickiego, i komediopisarza D’Ennery wstępuję do tutejszego »syndykatu prasy zagranicznej«, co mi da stałe miejsce w parlamencie, a może i w teatrach. Naturalnie przedstawiam się tam jako »Le Baron de Kelles-Krauz correspondent du ‘Courier de Varsovie’«, mam nawet *ad hoc* specjalne bilety wizytowe”¹² — donosił narzeczonej dwa tygodnie po

⁸ *Tamże*, s. 57, list nr 10. Niewątpliwie właśnie ta polemika pomiędzy Krzywickim (*Złudzenia demokratyczne*, „Prawda”, 1889, nr 6.11) a Aleksandrem Więckowskim (*Wątpliwa pozycja pewnego obrachunku*, „Głos”, 1890, nr 15), będąca pierwszą poważniejszą dyskusją pomiędzy „głosowcami” a socjalistami, zwróciła uwagę Kelles-Krauz na sprawę chłopską i stała się zacznym jego akcji agitacyjnej wśród służby folwarcznej w Orońsku, o czym wyżej.

⁹ *Listy*, t. 1, nr 18, s. 75.

¹⁰ PSB, t. 15, z. 4, s. 574.

¹¹ List do dr. Józefa Goldsteyna z 17 III 1892. *Listy*, t. 7, s. 143, list nr 42.

¹² *Tamże*, t. 1, s. 119, list nr 36.

przyjeździe do Paryża. W dalszym ciągu tego listu kreślił plany współpracy z pismami krajowymi — krakowską „Myślą”, „Światem” i „Echem Muzycznym”.

Pierwsza jego paryska korespondencja z 16 stycznia ukazała się w „Kurierze Warszawskim” trzy dni później¹³, podpisana tylko literą „K”. W ten sposób sygnował swoje paryskie korespondencje aż do 1898 r. Warto zacytować początkowe zdania tej pierwszej korespondencji: „Dziś ukazał się pierwszy numer tygodnika humorystycznego »l'Arlequin«, zapowiadającego od paru tygodni różnokolorowymi afiszami na wszystkich rogach ulic. Już to w ogóle Paryż celuje w ogłoszeniach, a afisze kolorowe, jakkolwiek kompozycja jest nieraz zbyt alegoryczna, odznaczają się zaletami artystycznymi i przez amatorów kolekcji często są drogo opłacane”. Jakże różni się ten Paryż od pozostawionej szarej, smutnej Warszawy”.

W pierwszym półroczu (do lipca włącznie) 1892 r. napisał Kelles-Krauz stosunkowo najwięcej korespondencji, bo aż 127. Pisał je co parę dni, a niekiedy dzień po dniu; czynił to przede wszystkim dla chleba, a też i po to, by przypodobać się Olszewskiemu i redakcji mieszczańskiego pisma.

Uczeń Herynga i Krzywickiego, działacz socjalistycznego Koła Młodych przy Uniwersytecie Warszawskim, zbliżony do działaczy Związku Robotników Polskich, czytany w dostępnych w Królestwie Polskim pracach Marksa i Bebla, jest w tym czasie codziennym niemal kronikarzem spraw wielkiego Paryża, pisanych dla mieszczaństwa warszawskiego.

„Kurier Warszawski” — najpoczytniejszy wówczas dziennik w Królestwie Polskim — założony w 1821 r., od 1883 r., oprócz niedzieli, miał dwa wydania dziennie. Był własnością spółki znanej firmy wydawniczej Gebethner i Wolff i Salomona Lewentala. Pismo miało rozbudowany szeroko dział depesz i korespondencji. Było najpoczytniejszym dziennikiem w Królestwie, o czym świadczy nie tylko wysokość nakładu, ale i bardzo obszerny dział ogłoszeń.

Kelles-Krauz nie był jedynym korespondentem paryskim w tym czasie. Obok niego znacznie rzadziej, ale za to obszerniejsze, bardziej syntetyczne materiały nadsyłali Jan Lorentowicz i Władysław Mickiewicz. Nie zachowały się żadne instrukcje dla młodego dziennikarza; może były wysyłane telegraficznie lub przekazywane ustnie, ale niewątpliwie były. Kelles-Krauz miał być kronikarzem paryskiego dnia codziennego, miał pisać to, co ówczesna czytająca publiczność lubiła najbardziej, a więc sprawozdania z teatrów i wodewili, sprawozdania z lektur, opisy balów, nagłych wypadków, procesów, skandali. I też jego korespondencje z tego pierwszego okresu pełne są takich właśnie opowieści. Zimą 1892 na 1893 r., gdy wybuchła afera panamska, kronikarz wypadków towarzy-

¹³ „Kurier Warszawski”, 1892, nr 19, s. 3.

skich przemienił się w kilku korespondencjach w politycznego publicystę i snuł przewidywania co do dalszego rozwoju wydarzeń¹⁴. Rychło jednak został przywołany do porządku.

W pierwszym półroczu 1892 r. i pierwszym semestrze studiów na Sorbonie w pewnym sensie kreował swoją przyszłość. Chciał być działaczem, a żyć z dziennikarstwa. Ideałem wydawało mu się połączenie obu funkcji. „Wyobraź sobie, że w lutym zarobiłem od »Kuriera« 56 rs. [...] Władek B.¹⁵ na serio krząta się około założenia w Warszawie około Nowego Roku nowego naszego pisma [...]. Projektowi temu szczerze przyklasnałem, rozważywszy wszelkie *pro* i *contra*, choć w Warszawie byłem temu przeciwny. Musimy mieć własny organ, gdyż ani »Głos«, ani »Prawda« w zupełności naszym wymaganiom programowym nie odpowiadają. Naturalnie lepsze siły, jak Krzywickiego, przyciągniemy na naszą stronę. Zrobili pozytywiści w swoim czasie burzę w Polsce i zwyciężyli, teraz oni się przeżyli i na nas czas” — pisał w liście do narzeczonej z 26 lutego 1892 r.¹⁶ A miesiąc później: „Ja mam jedno tylko kryterium moralne: pożytek społeczny; nie znam innej demoralizacji, jak nieprzynoszenie pożytku. Cała moja praca w »Kurierze« jest przeciwieństwem prostytucji literackiej, choć staram się, aby podawać czasem wiadomości pożyteczne; jednak daje mi ona możność przygotowania się do działalności, której pożytek będzie stokroć większy niż szkoda, jaką nią przynoszę”¹⁷. W maju tego roku kreślił swój przyszły stosunek do starszej generacji dbającej o tzw. karierę: „Gdy tylko ja jako publicysta i autor rozpocznę działalność otwartą — a mam nadzieję, że na możność tej działalności niedługo czekać będę [...] w słowie drukowanym pokazać się muszę takim, jakim jestem, inaczej nie przyniosłbym pożytku”¹⁸. Słowa te pisał pod wrażeniem swojej pierwszej korespondencji wysłanej do „Kuriera” z kongresu zwołanego do Paryża przez federację francuskich towarzystw kobiecych i międzynarodową Powszechną Unię Kobiet, który obradował w dniach 13 do 15 maja. Kongres, w którym aktywne udziały brały Polki: Maria Szeliga i Stefania Feikindówna, rozpatrywał sprawy równouprawnienia kobiet w zakresie ustawodawczym, wobec prawa pracy, zajmował się kwestią wyższego wykształcenia kobiet i położenia prawnego nieślubnych dzieci. Kelles-Krauz, będący pilnym obserwatorem kongresu, o wszystkich poruszanych tam sprawach napisał trzy korespondencje do „Kuriera Warszawskiego”¹⁹ oraz artykuły do

¹⁴ Tamże, nr 345 z 13 XII, nr 349 z 17 XII, nr 350 z 18 XII, nr 354 z 22 XII 1892.

¹⁵ Władysław Bukowiński ps. Selim (1871—1927) — najserdeczniejszy przyjaciel K. Kelles-Krauzy, poeta, literat i dziennikarz, współpracownik wielu pism postępowych, w l. 1908—1913 wydawca miesięcznika literacko-artystycznego „Sfinks”.

¹⁶ *Listy*, t. 1, s. 140—141, list nr 41.

¹⁷ *Tamże*, s. 146, list nr 43 z 29 III 1892.

¹⁸ *Tamże*, s. 163, list nr 48 z 14 V 1892.

¹⁹ „Kurier Warszawski”, nr 136 z 17 V, nr 137 z 18 V, nr 139 z 20 V 1892.

„Gazety Radomskiej” i do „Prawdy”²⁰. Była to więc dla dwudziestoletniego wówczas dziennikarza pierwsza akcja publicystyczna, w dodatku zgodna z jego przekonaniami. Doszedł też zapewne wówczas do przekonania, że nawet w prasie, której programu nie podzielał, może drukować swoje racje i przekazywać je szerszej publiczności. Tłumacząc narzeczonej przyczyny opóźnionego powrotu na wakacje do Radomia, pisał więc w końcu maja: „Najpierw, widzisz, trzymiesięczna przerwa w korespondencjach [przerwa wakacyjna w Sorbonie trwała od sierpnia do października] — to i tak dość wiele, tym bardziej że obowiązki korespondenta nie są tak bardzo łatwe i proste, jak się wydaje na pierwszy rzut oka, i że jestem pewien, że nikt nie zastąpi mnie w zupełności, który się do nich wdrożyłem”²¹.

W tym też czasie napisał swój pierwszy artykuł do prasy socjalistycznej — do „Gazety Robotniczej” w Berlinie, wydawanej wówczas przez Stanisława Grabskiego, znanego mu z Warszawy i kół bliskich Związku Robotników Polskich. Nieznany jest tytuł tego pierwszego artykułu i nigdy nie ukazał się on w druku. Była to polemika z opublikowanym w „Gazecie Robotniczej” artykułem Grabskiego pt. *Kilka uwag w kwestii święta majowego w Łodzi* i z artykułem Lorentowicza *Nasza krew w „Pobudce”* z maja tego roku, napisana pod wpływem słynnego później „buntu łódzkiego”, czyli powszechnego strajku robotników łódzkich z okazji święta 1 maja. Polemiką tą Kelles-Krauz zwrócił na siebie uwagę działaczy socjalistycznych na emigracji. Opis tego artykułu i jedno zdanie *in extenso* znalazły się w liście Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego do Stanisława Mendelсона z 11 lipca 1892 r.: „Jednym słowem [...] może Olek [Aleksander Dębski — A. G.] zwróci uwagę na tego młodzieńca; imię Kazimierz, étudiant des sciences physiques, rue de la Glacière, no 20”²².

Przed powtórny wyjazd do Francji, po wakacjach spędzonych w Radomiu i u Brandta w Oronsku, w październiku tego roku został oficjalnie paryskim korespondentem „Prawdy”²³.

Jadąc po raz drugi do Paryża, zatrzymał się w Berlinie u „Krzywego”, czyli Ludwika Krzywickiego. W tym czasie odbywał się tam zjazd Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Krzywicki zaprowadził swego ucznia na galerię sali „Concordia”, gdzie odbywał się zjazd; sam siedział na miejscach dziennikarskich. „Właśnie wczoraj rozpoczął w Berlinie obrady ciekawy kongres społeczny — donosił Kelles-Krauz narzeczonyj — więc postanowiłem zrezygnować ze zwiedzania miasta, a udać

²⁰ Ka. Kr., *List z Paryża*, „Gazeta Radomska”, nr 44 z 20 V 1892; K. Krauz, *Kongres kobiecy*, „Prawda”, 1892, nr 22 i 23.

²¹ *Listy* t. 1, s. 167—168, list nr 50 z 27 V 1891.

²² List B. A. Jędrzejowskiego do S. Mendelсона, CA KC PZPR 305/VII t. 47, k. 15—16. Obszerniej o tej sprawie zob. *Listy*, t. 1, s. 228.

²³ *Listy*, t. 1, s. 203, list nr 70 z 29 X 1892.

się na posiedzenie kongresu. [...] Nie żałuję [...] widziałem biuro z Singerem na czele i kilkuset delegowanych, słyszałem kilkanaście mów treściwych, a elokwentnych”²⁴.

Dwa dni później, 17 listopada, o 10⁵¹ rano wysiadł Kelles-Krauz na Gare du Nord²⁵, właśnie w chwili gdy rozpoczynał obrady paryski zjazd socjalistów polskich, który dał początek Polskiej Partii Socjalistycznej i z którą w rok później związał się nierozdzielnie. I pewnie wówczas początkujący dziennikarz, student fizyki i chemii, połknął bakcyła politycznego. 18 listopada donosił narzeczonej: „Zapisałem się do laboratorium chemicznego. [...] Jak wiesz, będę miał w tym roku pracę okropną i niczym innym prócz nauk fizycznych zajmować się nie będę w stanie. Aby nie stracić z oczu spraw społecznych, czytywać będę »Prawdę«, zaprenumeruję sobie jeden tygodnik niemiecki i od czasu do czasu przejrzę coś z periodycznych pism francuskich”²⁶. A następnego dnia, w pierwszej po przerwie wakacyjnej korespondencji do „Kuriera Warszawskiego” napisał: „Chociaż polityka do mnie nie należy, jednak stosunek gabinetu [rządu francuskiego] do spraw ograniczeń prasowych [proponowanych w związku z wybuchłą aferą panamską] ma momenty tak zajmujące, że nie oprę się pokusie ich zaznaczenia”²⁷.

Niedługo potem związał się z paryską grupą socjalno-demokratyczną, założoną na przełomie 1892/1893 r. przez Stanisława Grabskiego. Należeli do niej: Estera Golde, Cezaryna Wojnarowska, Antoni Złotnicki, Władysław Kania — przyjaciel Kelles-Krauza z Radomia, i Władysław Grabski — przyjaciel z Warszawy²⁸.

Związał się więc z socjalistyczną organizacją i pisywał pilnie korespondencje do mieszczańskiego dziennika i bardziej syntetyczne artykuły do postępowego tygodnika. Gdy w miesiąc później, w styczniu 1893 r., proponował Marii małżeństwo i wspólny w następnym roku akademickim wyjazd do Paryża, projekt ten opierał wyłącznie na aktualnych i przewidywanych zarobkach dziennikarskich. Warto zacytować ten fragment, bowiem daje on pogląd na rozległość zainteresowań Kelles-Krauza, jak i na ówczesne stawki dziennikarskie: „W grudniu [1892] zarobiłem w »Kurierze« 60 rs i najmniej 50 rs miesięcznie w tym roku stale zarabiać będę. Zauważę przy tym, że nie wysyłam wcale telegramów, choć mi o nie prosił Olszewski [...] zatem licząc 5 rs za telegramy miesięcznie mamy już 55 rs. Do »Prawdy« pisywać stale będę miał czas w roku przysłym, licząc dwa artykuły po 200 wierszy na miesiąc (minimum),

²⁴ *Tamże*, s. 214, list nr 79.

²⁵ *Tamże*, s. 217, list nr 81.

²⁶ *Tamże*, s. 218, list nr 82.

²⁷ „Kurier Warszawski”, nr 324 z 22 XI 1892, s. 3.

²⁸ List Aleksandra Dębskiego do Centralizacji ZZSP w Londynie z 11 lutego 1893 r. CA KC PZPR sygn. 305/VII z. 45, k. 40 oraz *Listy*, t. 1, s. 267, list nr 102, przyp. 5.

czyni to 400 [wierszy] po 2 1/2 kop. — 10 rs. Do »Głosu«, który ma mniej współpracowników, a większy format i który moje współpracownictwo w dziedzinie socjologiczno-historycznej bardzo chętnie przyjmie, dwa artykuły po 300 wierszy na miesiąc, to daje 600×2 kop. = 12 rs. Liczę miesięcznie 10 rs. Wezmę jeszcze 2 artykuły na miesiąc do pism różnych, jak »Ateneum«, »Pr[zegląd] Tygodniowy«, »Wędrowiec«, »Wszzechświat« etc. i policzę za nie bardzo skromnie 10 rs miesięcznie. Razem $55 + 10 + 10 + 10 = 85$ rs zupełnie zapewnione. [...] Jeżeli wezmę tłumaczenia książek, stopniowe współpracownictwo w pismach francuskich, to sądzę, że na 15 rs jeszcze liczyć mogę i te odłożę na nieprzewidziane wydatki, a obliczę teraz budżet i dowiodę, że 85 rs, czyli minimum 200 fr na dwoje, nie przejdzie”²⁹.

Pracę w „Kurierze” traktował już wówczas nie tylko jako źródło dochodu, ale i jako posłannictwo. „Kurier Warszawski” opierał w tym czasie swą koncepcję redakcyjną na korespondencjach i telegramach, oprócz przeglądów politycznych, kroniki miejscowej i powieści. Korespondencje z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża, rzadziej z Londynu, stanowiły podstawową materię pisma. Aż dziw, jak szybko korespondencje paryskie różniły się zaczęły od pozostałych. Kelles-Krauz chciał przynajmniej tą drogą w umysłach czytelników wyrównać ogromną przepaść, jaka istniała między zacofaną prowincją cesarstwa rosyjskiego a stolicą Trzeciej Republiki Francuskiej. Wśród wiadomości o przestępkach zgładzonych za pomocą gilotyny, balach, rautach i romansach korespondent paryski stale i przy każdej nadarzającej się okazji prowadził kilka wątków. Należały do nich sprawa równouprawnienia i wyższego wykształcenia kobiet, rozdział Kościoła od państwa, zeświecczenie szkolnictwa, ustawodawstwo pracy i prawna ochrona robotników, zasady parlamentaryzmu francuskiego. Jego korespondencje to nieoceniona kronika emigracji polskiej we Francji. Notował wszelkie dostępne mu na ten temat informacje, a szczególnie sukcesy Polaków. Odnotowywał też skrętnie wszelkie sukcesy polskie na arenie międzynarodowej, widoczne z Paryża. W latach 1892—1893 wiele miejsca w jego korespondencjach zajmowały anarchizm we Francji i afera panamska.

W sierpniu 1893 r. powrócił Kelles-Krauz do kraju, jak się później okazało — po raz ostatni. Pomiędzy październikiem 1893 a majem 1894 r. istnieje luka nie tylko w jego korespondencji prywatnej i korespondencjach z Paryża, ale tak obfitym zazwyczaj jego piśmiennictwie — jest to okres najmniej znany.

W listopadzie 1893 r. został aresztowany w Radomiu pod pretekstem pisywania korespondencji do organu SDKP — „Sprawy Robotniczej”. Po trwającym osiem dni areszcie — siedem miesięcy czekał na wyrok³⁰.

²⁹ *Listy*, t. 1, s. 235, list nr 89.

³⁰ *Tamże*, s. 317, list nr 129.

Przypuszczalnie wraz z Janem Strożeckim był założycielem Radomskiego Komitetu Robotniczego, późniejszej Polskiej Partii Socjalistycznej³¹. Prawdopodobnie też w tym czasie napisał jedyną w swoim życiu nowelę *Wyrok szatana*, ogłoszoną w pierwszej połowie 1894 r. w „Kurierze Codziennym”³², ale wskutek braku kompletów tego pisma do tej pory nie odnaleziona.

W sierpniu 1894 r. znalazł się wraz z żoną w Paryżu. We wrześniu tego roku został członkiem Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich i od tego momentu zaczęło się jego dziennikarskie rozdzielenie jaźni.

Legalny dziennikarz i publicysta podpisywał się pierwotnymi pseudonimami K. Radosławski, Ka. Kr. lub K. Krauz, w prasie nielegalnej używał partyjnego pseudonimu Michała Luźni, w partyjnej prasie francuskiej występował jako Elehard Esse. Na gruncie naukowym znany był jako Kazimierz Krauz, i tak też podpisywał swoje ostatnie korespondencje w „Kurierze Warszawskim”.

Jak bardzo przestrzegał tego podziału i jak mocno zapadł on w jego umysł, świadczy list z 1904 r.: „Takie komiczne dziś miałem wrażenie — widzę w »Książce«, piśmie cenzuralnym, treść nr 2° »Krytyki«, między innymi: M. Luźnia, *W kwestii narodowości żydowskiej*”³³.

Luźnia pisał więc do „Przedświtu”, „Światła”, do krakowskiego „Naprzodu” i „Krytyki” W. Feldmana, założył sekcję literacką w Paryżu, a przede wszystkim redagował „Bulletin Officiel du Partii Socialiste Polonais”³⁴.

Lista czasopism „cenzuralnych”, jeśli posłużyć się terminologią Kelles-Krauza, jest bardzo długa. Znajduje się na niej również krakowskie młodopolskie „Życie”, które uznał za godne popierania z uwagi na osobę jego redaktora Stanisława Przybyszewskiego, uprzednio związanego z berlińską „Gazetą Robotniczą”. Radosławski i Krauz, podobnie jak Luźnia, pisali na różnych poziomach komunikacyjnych. W prasie „cenzuralnej” najniższym, a tym samym najtrudniejszym poziomem były korespondencje do „Kurierza Warszawskiego”. Ich lektura w porównaniu z listami i artykułami w „Bulletin Officiel” oraz wypowiedziami w prasie nielegalnej pozwala prześledzić, jak niejednokrotnie borykał się Kelles-Krauz z podjętymi sprawami i, co najdziwniejsze, jak często, zwłaszcza pod koniec okresu paryskiego, nie zgadzał się z Luźnią. Tak było w sprawie Dreyfusa, którego afera oglądana oczami Kelles-Krauza rozwija się od początku do końca na łamach tych korespondencji. Tak było w stosunku

³¹ J. Dąbrowski, *Uczniowskie kółka tajne w Radomiu w latach 1889—1904*, [w:] *Jednodniówka Zjazdu Koleżeńskiego Radomiaków*, 1923, s. 50.

³² *Listy*, t. 1, s. 310, list nr 126.

³³ *Tamże*, t. 2, list nr 770 z 5 IV 1904.

³⁴ Obszerne informacje o sposobie redagowania „Bulletin...” i o współpracy z ww. pismami zawierają obydwie tomy *Listów*; zob. także J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1981.

do polityki Aleksandra Milleranda, którą Luśnia zgodnie z zaleceniami partii ganił, a w której Kelles-Krauz widział właściwą drogę dochodzenia socjalistów do władzy. Luśnia podlegał dyscyplinie partyjnej i niezwykle konsekwentnie jej przestrzegał. K. Krauz był dziennikarzem wolnym i mimo że pisał do mieszczańskiej gazety, wówczas — na przełomie 1899 i 1900 r., kiedy już podpisywał korespondencje pełnym imieniem i nazwiskiem, które coś już znaczyło w nauce — dawał wyraz swym poglądom w sposób nieskrępowany. Cykl jego „Listów z Wystawy” światowej, która od wiosny do jesieni 1900 r. miała miejsce w Paryżu, jest równocześnie najpełniejszym publicznym wyrazem poglądów Kazimierza Kelles-Krauz. To wtedy właśnie, w czasie trwania wojny burskiej, po zwiedzeniu pawilonu transwańskiego w księdze pamiątkowej złożył swój podpis: „Kazimierz Krauz dziennikarz polski”³⁵.

Kiedy w lutym 1901 r. opuszczał ostatecznie Paryż, „Kurier Warszawski” pożegnał go korespondencją napisaną przez jego konkurenta, a później następcę, dziennikarza Stefana Krzywoszewskiego: „Prof. Kelles-Krauz, który od początku istnienia Koła [Artystyczno-Literackiego Polskiego w Paryżu] należał do jego komitetu, opuścił obecnie Paryż, unosząc ze sobą żal licznych przyjaciół i znajomych. I jako dziennikarz (p. Krauz był m. in. korespondentem »Kuriera Warszawskiego«), i jako uczony młody profesor socjologii zjednał sobie ogólne uznanie koleżeńską i gotowością do pracy publicznej. Profesor Kells-Krauz udał się teraz do Brukseli, gdzie zaprosił go na serię wykładów z dziedziny socjologii tamtejszy uniwersytet wolny, i później zamierza osiedlić się na stałe we Wiedniu”³⁶.

A n e k s

KORESPONDENCJE DO „KURIERA WARSZAWSKIEGO”

Paryż, 17-go stycznia

Podczas gdy w izbie poselskiej toczą się rozprawy nad utrzymaniem lub zniesieniem cenzury teatralnej, komisja, wydelegowana do studiowania spraw algierskich, zajmuje się ważnymi rezultatami badań p. Combes'a nad warunkami wykształcenia elementarnego Kabylów. Badania te mają na celu wprowadzenie rzeczywistego strumienia oświaty i cywilizacji do pierwotnego życia Algierczyków. Tak np. p. Combes, aby uczynić możebnym choćby elementarne wykształcenie dziewcząt w Algierze, za konieczne uważa prawodawcze odsunięcie terminu mał-

³⁵ „Kurier Warszawski”, nr 165 z 17 VI 1900, s. 4.

³⁶ Tamże, nr 58 z 27 II 1901, s. 4.

żeństwa przynajmniej do 14-go roku życia, co utrudniłoby istniejące obecnie sprzedawanie mężom 9-letnich dziewczyn. Z drugiej jednak strony p. Combes przyznaje, że celem jest tu asymilacja, inaczej „gallizacja” Algieru.

W związku z projektem oddzielenia Kościoła od państwa, przedstawionym izbie przez pana Lafargue'a, stoi ankieta przedsięwzięta przez Juliusza Guede'a, a dotycząca presji religijnej ze strony patronów na robotników. Ze streszczenia rezultatów tej ankiety okazuje się, że bractwo religijne „Notre Dame d'Usine”, którego głównie używają patronowie dla swoich celów, przyciąga do siebie robotników widokami lepszych warunków materialnych i zarządza po fabrykach komitety dozoru nad moralnością i nastrojem umysłów rzeszy pracującej; stara się również o wysyłanie pielgrzymów do Rzymu.

Wczoraj odbył się pogrzeb znakomitego profesora etnografii Quatrefagesa, na którym między wieloma mówcami przemawiał członek Akademii Milne-Edwards.

Dziś znów donoszą o śmierci rzeźbiarza Ernesta Christophe'a. Był on przyjacielem Baudelaire'a, który mu nawet poświęcił kilka poezji; jako uczeń jeszcze Rude'a, był on współpracownikiem w wykonaniu pomnika Godfryda Cavaignaca, a wstawił się głównie dwoma wielkimi alegorycznymi posągami: „la Douleur” i „la Fatalité”. Umarł mając 65 lat.

Dziś w nocy znowu zmarł z mrozu jakiś dorożkarz, siedząc na koźle.

K.

„Kurier Warszawski”, nr 20 z 20 I 1892, s. 3.

Paryż, 6-go października

W końcu zeszłego miesiąca odbył się tu czwarty międzynarodowy kongres socjologiczny. W kongresach tych, rozpoczętych w r. 1894 z inicjatywy dra Reného Wormsa, biorą udział członkowie międzynarodowego instytutu socjologicznego i oni tylko mają też prawo głosu w dyskusjach. Pierwszemu kongresowi z r. 1894 przewodniczył sir John Lubbock, znakomity uczony angielski, dziś już członek Izby Lordów; drugiemu w r. 1895 — wiceprezes profesor Maksym Kowalewski, w zastępstwie chorego prezesa Schöfflego. Następny, trzeci kongres, odbył się dopiero w r. 1897; przybył nań ówczesny prezes Instytutu Socjologicznego senator Paweł von Lilienfeld. W latach, w których kongres się nie odbywa, wychodzi jednak stale tom „Roczników Instytutu Socjologicznego”, zawierający prace jego członków; w latach kongresowych zawiera on referaty i dyskusje z kongresu. W r. znowu prezes, znany socjolog i profesor brukselski, Wilhelm de Greef z powodu ciężkiej choroby przybyć nie mógł, wskutek czego przewodniczyli w jego zastępstwie posiedzeniom kongresu dwaj wiceprezesowie: Jakub Nowikow z Odessy, który właśnie wydał nakładem Alcana nową swą książkę pt. *La fédération de l'Europe*, oraz znakomity Lester Ward, który przybył specjalnie aż z Ameryki Północnej.

Ten ostatni w ciekawym i obszernym referacie wyłożył całość swych teorii socjologicznych oraz odpowiedzi na referat rodaka naszego dra Leona Winiarskiego, docenta uniwersytetu w Genewie. Dr Winiarski dowodził mianowicie, że on pierwszy przed Lester Wardem wprowadził do socjologii matematyczne pojęcie energe-

tyki i formuły matematyczne. Ward odpowiedział, że wprowadzenia matematyki do socjologii nie posuwa on bynajmniej i nie pragnie posuwać tak daleko, jak Winiarski.

Teorie Lester Warda znane są u nas ze streszczeń i ocen J. K. Potockiego w dawnym „Głosie”. Sam uczony amerykański doskonale pamięta J. K. Potockiego, z którym obszernie korespondował.

Na porządku dziennym kongresu stały głównie dwie kwestie: pierwsza — klanu *vel* gensu oraz rodziny sztucznej i w ogóle początków i dziejów rodziny; druga — materializmu *vel* menizmu ekonomicznego. Ta druga zajęła większą część trwania kongresu, bo cały dzień jeden i dwa po południu oprócz tego. W pierwszej głównym referentem był prof. Maksym Kowalewski. O systemie „materialistycznego pojmowania dziejów” przedstawił pierwszy i zasadniczy referat rodak nasz Kazimierz Kelles-Krauz; dał on całkowity, choć z konieczności sumaryczny obraz treści tego systemu, jego pochodzenia, charakteru teraźniejszego tzw. kryzysu. Odczytano też referaty nadesłane przez nieobecnych profesorów: de Greefa z Brukseli i Achillesa Lorie z Padwy, po czym wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos Kowalewski, de Roberty, de la Grasserie, Limousin, Adolf Coste, Nowikow, Worms, stawiając różne zarzuty i zastrzeżenia, na które referent, p. Krauz, przy końcu zbiorowo odpowiedział, lecz przeważnie uznając zasadę ekonomicznej interpretacji dziejów i stosunków społecznych.

Zapowiedziane było jeszcze w tej kwestii przemówienie prof. Henryka Ferrego, znanego kryminologa i deputowanego włoskiego i zwolennika tej teorii, lecz nie doszło do skutku, ponieważ Ferri zajęty był na odbywającym się jednocześnie międzynarodowym kongresie socjalistycznym, gdzie wraz z Costą był prezesem delegacji włoskiej i wygłosił sensacyjną mowę przeciw udziałowi Milleranda w rządzie i rezolucji Kautsky’ego, pozwalających w pewnych warunkach na taki udział, którą ostatecznie przyjęto. Ferri przypomniał sobie jednak, że jest też socjologiem, i przyszedł na końcowy obiad członków kongresu w restauracji Foyeta, na którym był też stary i sławny Cezar Lombroso, młody, a znakomity mówca belgijski Emil Vandervelde, Hamon i w. innych. Wznoszono mnóstwo toastów, między innymi prof. Maksym Kowalewski „jako badacz rodziny” powstał i uczcił pamięć przodków socjologii, w tej liczbie Augusta Comte’a i Karola Marksa.

Minister handlu i przemysłu Millerand udzielił posłuchania delegacji członków kongresu.

Z rodaków naszych należą jeszcze do Instytutu Socjologicznego, o ile nam wiadomo, prof. L. Gumplowicz i pp. Zygmunt Balicki i Julian Makarewicz; tym razem jednak nie byli oni obecni i prac żadnych nie nadesłali.

X.

„Kurier Warszawski”, nr 283 z 13 X 1900, s. 3—4